



Jest taki dzień, bardzo ciepły choć grudniowy...
 Niebo - ziemi, niebu - ziemia,
 Wszyscy wszystkim ślą życzenia.
 Drzewa - ptakom, ptaki - drzewom,
 Tchnienie wiatru - płatkom śniegu!
 W noc wigilijną, w blasku świec
 Melodia kolęd płynie w mrok.
 Niech Wam przyniesie radości moc
 I wiele szczęścia na Nowy Rok!
 Tego życzy Redakcja

HISTMAG.ORG

PORTAL KAŻDEGO HISTORYKA

Zespół redakcyjny:

Redaktor naczelna: Martyna Wilk.

Korekta: Marcin Gawryszczak, Ewa Kacprzyk, Martyna Wilk.

Autorzy: Łukasz Ćwikła, Estera Fileger, Ewa Kacprzyk, Jan Ratuszniak, Martyna Wilk.

Projekt Rycerzyka: Przemysław P. Damski.

E-mail redakcji: kih-a@wp.pl

Nakład:
100 egz.



KIH-α

Kurier Instytutu Historii

№ 3 (56), R. VIII

grudzień 2011

Spis treści

Historia w kryzysie, kryzys w historii – podsumowanie.....2

Boże Narodzenie na dworze ziemiańskim.....3

Polityka religijna Justyniana Wielkiego.....5

Nibao Beijing! Reportaż z podróży do Chin – cz. 1.....7

*Kulisy powstania „Statutu kaliskiego”
Artura Szyka.....10*



Drukowane w pracowni kserograficznej Instytutu Historii UL



KRYZYS W HISTORII, HISTORIA W KRYZYSIE – PODSUMOWANIE

Po kilku miesiącach przygotowań, w dniach 18 – 20 listopada 2011 roku w Instytucie Historii UŁ miała miejsce konferencja *Historia w kryzysie, kryzys w historii* organizowana przez Studenckie Koło Naukowe Historyków UŁ, przy współpracy z Kołem Naukowym Filozofów i Stowarzyszeniem „Laboratorium Filozoficzno-Kulturalne”. Tematyka bardzo aktualna i smutna, jednak nasza konferencja nie była tak pesymistyczna, jak jej tytuł. Dostarczyła pozytywnych doświadczeń, pozwoliła na współpracę, doskonałą zabawę, zawarcie nowych znajomości, odświeżenie starych.

Trzydniowa konferencja o kryzysach liczyła aż 70 uczestników z Łodzi i spoza niej. Wśród nich byli doktoranci i studenci z następujących ośrodków akademickich: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Moim zdaniem te informacje doskonale oddają fakt, iż była to konferencja ogólnopolska. Jest to dla nas szczególnie ważne, ponieważ wiemy, że to co robimy ma sens.

Uroczysta inauguracja miała miejsce 18 listopada 2011 roku. Przedstawiciele władz Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ i Instytutu Historii UŁ (panie, dr Marta Sikorska-Kowalska i dr Jolanta Kolbuszewska) otworzyły obrady miłymi słowami, które pozwoliły na nabranie pewności co do naszego przedsięwzięcia. Ponadto dr J. Kolbuszewska wygłosiła wykład inauguracyjny: *Historycy polscy wobec I wojny światowej. Strategie postępowania wobec kryzysu*.

Pierwszy dzień obrad (19 listopada 2011) miał miejsce w dwóch panelach: *Kryzysy na przestrzeni dziejów* oraz *Kryzysy historii*. Po całodziennych obradach, dyskusjach, polemikach, „słownych bitwach” uczestnicy konferencji udali się na kolejne rozmowy o historii i nie tylko, do pub-u „Biblioteka”, na imprezę integracyjną. Tam toczyły się dysputy o historii, polityce, filmie, w zasadzie o wszystkim, bo jak powszechnie wiadomo historycy lubią pogawędkę na różne tematy, nie zawsze dotyczące przedmiotu ich zainteresowań.

Ostatni dzień obrad (niedziela) to już tylko jeden panel: *Kryzysy na przestrzeni dziejów*. Obrady podobnie jak dzień wcześniej trwały do wieczora i zakończyły się podsumowaniem ze strony Przewodniczącego SKNH UŁ – Michała Pychowskiego.

Miłym aspektem są słowa płynące z ust uczestników konferencji. Ich uznanie tuż przed tym, jak wyjeżdżali z Łodzi jest dla nas, organizatorów szczególnie ważne. Słowa zapewnienia, że przyjadą na kolejną konferencję, dają siłę i motywację do pracy i przygotowań kolejnych spotkań młodych historyków, którzy chcą dzielić się swymi badaniami i dokonaniem naukowymi, pragną mówić o historii, o problemach z nią związanych.

W tym miejscu chciałabym podziękować w imieniu swoim, Zarządu SKNH UŁ, Komitetu Organizacyjnego za pomoc i wsparciem wszystkim tym, którzy aktywnie uczestniczyli w przygotowaniach, tym, którzy przyczynili się do tego, że ta konferencja nie okazała się kryzysem sama w sobie. Jeszcze raz wielkie dzięki!!!

Ewa Kacprzyk
Wiceprzewodnicząca SKNH UŁ



Cykl Wykładów Doktoranckich

Jesteś studentem Historii ?

Historia to Twoja pasja ?

Chcesz poszerzać swoją wiedzę nie tylko w ramach zajęć ?

Spełnimy Twoje marzenia.

Samorząd Doktorantów Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ oraz Studenckie Koło Naukowe Historyków UŁ mają zaszczyt zaprosić na cykl wykładów doktoranckich, które będą się odbywać o godzinie 16⁰⁰, w sali 47 według następującego harmonogramu:

7 XII 2011 – mgr Kamil Śmiechowski, *Tygiel kultur, tygiel tytułów. Charakterystyka prasy łódzkiej do wybuchu Wielkiej Wojny*.

21 XII 2011 – mgr Justyna Piątek, *"Piątka z Cambridge". Historia powstania sowieckiej siatki szpiegowskiej*.

11 I 2012 – mgr Sebastian Adamkiewicz, *"Abyśmy śladem przodków naszych...." historia w debacie politycznej, kulturze i życiu społecznym na terenie Korony w epoce Odrodzenia*

SERDECZNIE ZAPRASZAMY !!! ☺



KULISY POWSTANIA *STATUTU KALISKIEGO* ARTURA SZYKA

W 1926 roku, po przewrocie majowym, słynny łódzki grafik, Artur Szyk postanowił ofiarować narodom żydowskiemu i polskiemu dzieło przypominające starą kartę dziejów żydowskich w Polsce, chwalebna karta tolerancji i humanitaryzmu wobec Żydów, sięgająca głębokiego średniowiecza.

Motyacją dla Artura Szyka była wiara, że Józef Piłsudski będzie dbał i chronił środowisko polskich Żydów. Słynny grafik był również weteranem wojny polsko-bolszewickiej, służył jako oficer kawalerii oraz kierownik wydziału propagandy armii w Łodzi. W tym czasie zaczął darzyć Marszałka Polski szacunkiem.

Artur Szyk rozpoczął długotrwałe badania we francuskich i polskich archiwach, aby odnaleźć dokumenty obrazujące polską tolerancję wobec środowisk żydowskich. W końcu słynny grafik postanowił zilustrować *Statut Kaliski*, nadany polskim Żydom przez Bolesława Pobożnego w 1264 roku. Akt księcia wielkopolskiego zawierał znaczne rozszerzenie praw żydowskich i chronił Żydów przed zarzutami mordów rytualnych oraz przed krwawymi prześladowaniami, które powodowały destrukcję gmin żydowskich w Europie. Był to także pierwotny dokument zapewniający prawa religii żydowskiej. *Statut* stanowił zarazem pierwszy dokumentem ustawodawczy określający w sposób zdecydowany prawo Żydów do ich majątków, czego we wszystkich innych krajach nie mieli. Następni władcy Polski potwierdzali *Statut Kaliski*.

Artur Szyk badał liczne odpisy *Statutu Kaliskiego*, zarówno w oryginale, jak i w różnych tłumaczeniach. W końcu wykorzystał hebrajski tekst z najstarszego odpisu tego historycznego dokumentu tolerancji wobec Żydów, znajdującego się aż do okupacji hitlerowskiej w archiwum gminy żydowskiej w Krakowie. Była to wielka pergaminowa księga, która została ozdobiona kilkoma iluminowanymi literami. Po tym następował tekst łaciński z 36 paragrafami o prawach Żydów w Polsce.

Praca nad zilustrowaniem *Statutu Kaliskiego* trwała ponad dwa lata, od 1926 do 1928 roku. Rysownik wykonał znaczną jej część we Francji, gdzie mieszkał. W tym czasie Artur Szyk, tworząc czterdzieści plasz pracował bardzo intensywnie. Koszty materiałów były wysokie, gdyż artysta korzystał z pergaminu, purpury i złota. Początkowo słynny grafik korzystał wyłącznie ze swoich środków. Kiedy się skończyły, wsparł go zaprzyjaźnieni twórcy, m.in. Mela Mutter i Leopold Gottlieb. Oprócz tego olbrzymiego wysiłku autor samodzielnie przepisał stary tekst pierwszych żydowskich źródeł po łacinie, niemiecku, angielsku, hiszpańsku, francusku, polsku i hebrajsku.

Należy też podkreślić, iż w związku ze swoim poparciem udzielonym obozowi Józefa Piłsudskiego Artur Szyk spotykał się z niechęcią części polskiej emigracji we Francji. W Polsce także był atakowany przez antysemitkę i reakcyjną prasę.

Jednak po pokazie *Statutu Kaliskiego* w 1929 roku krytycy umilkli. Powszechnie chwalono łódzkiego twórcę. Sam Józef Piłsudski miał stwierdzić: *Szyk jest jedynym artystą w Polsce, który wie, czego chce*.

Artykuł powstał na podstawie materiałów przekazanych autorowi przez Centrum Dialogu im. Marka Edelmana oraz fragmentu książki Samuela Loeba Sheidermana, *Burzliwe życie Artura Szyka*, Łódź 2002.

Jan Ratuszniak



BOŻE NARODZENIE NA DWORZE ZIEMIAŃSKIM

W polskiej tradycji święta Bożego Narodzenia nazywano Godami. Określano tak jedynie dni świąteczne lub cały okres tzw. dwunastnicy, czyli 12 dni od Wigilii do 6 stycznia – święta Trzech Króli. Okres Bożego Narodzenia zaczynał się w pierwszą niedzielę Adwentu, a kończył w sobotę przed niedzielą Siedemdziesiąticy¹. Na ten okres składały się: adwent, oktawa Bożego Narodzenia i czas od święta Trzech Króli².

W okresie przedświątecznym w dworach ziemiańskich trwały intensywne przygotowania. Wówczas wyruszano do miasta na zakupy świąteczne. Oprócz artykułów spożywczych kupowano również prezenty, gotowe ozdoby choinkowe, a także materiały do ich wykonania. Zajmowały się tym najczęściej dzieci, same lub z pomocą dorosłych, np. z nianią, guwernantką lub kimś z rodziny, klejąc je z papieru, kolorowych bibulek, słomek. Jednakże polska tradycja ubierania choinki polegała również na wieszaniu na niej ozdób jadalnych: jabłek, pierników, cukierków, orzechów, marcepanów³.

Przygotowywaniem prezentów dla domowników, służby, ich dzieci oraz wielu innych osób, ludzi biednych, klasztorów, zajmowała się pani domu. Robiła to najczęściej w zamkniętym na klucz pomieszczeniu. Prezenty przynosił Aniołek lub św. Mikołaj (w Wielkopolsce używano określenia Gwiazdor). W niektórych rodzinach ziemiańskich św. Mikołaj przynosił prezenty 6 grudnia, a Aniołek w Wigilię Bożego Narodzenia⁴.

Do tych członków rodziny oraz znajomych, których nie spodziewano się widzieć w święta wysyłano kartki pocztowe, natomiast rzadziej listy. Otrzymane listy i kartki, jeśli nie były prywatna korespondencją do jednej osoby, odczytywano głośno po obiedzie⁵.

Kilka dni przed świętami zatrudniony w majątku kucharz lub kucharka rozpoczynał prace nad świątecznymi potrawami. Ostateczna decyzja w sprawie rodzajów podawanych potraw należała do pani domu⁶. W okresie przedświątecznym odbywało się świniobicie i przerób mięsa, pieczono strucle, ozdobne ciasteczka na choinkę i pierniki na miodzie z własnej pasieki. Główne dania wigilijnych były sporządzane z ryb, które łowiono we własnych stawach lub zaopatrywano się u sąsiadów, bądź też żydowskich dostawców⁷.

Przed świętami w siedzibach ziemiańskich pojawiali się plebani lub organści przynosząc ze sobą opłatki świąteczne jako „dar chrześcijański”, zwany również „koledą”. Oplatki były białe, przeznaczone dla ludzi i barwne dla zwierząt⁸. W przeddzień, a czasem nawet w samą Wigilię przywożono do dworu ziemiańskiego choinkę, ustawiano ją w salonie lub innym pomieszczeniu zamkniętym na klucz, aby nie widziały jej dzieci. Było to drzewko bardzo wysokie i gęste. Rolę choinki najczęściej pełnił świerk, sosna, albo jodła. Ubierano ją w Wigilię przy udziale dzieci lub bez nich. Na szczycie umieszczano anioła lub gwiazdę. Choinkę przystrajano także „włosami anielskim”, sztucznym śniegiem, małymi świeczkami,

¹ Siedemdziesiątnica to trzecia niedziela przed Wielkim Postem.

² T. A. Pruszek, *O ziemiańskim świętowaniu. Tradycje świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy w kręgu ziemianstwa polskiego w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Warszawa 2006, s. 21-23.

³ *Ibidem*, s. 25-27.

⁴ T. Chrzanoski, *Gwiazdka w bachorzach wspomnieniach*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2000, nr 4, s. 3.

⁵ A. Pawełczyńska, *Koni żal*, Warszawa 2003, s. 27.

⁶ E. Kawecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1989, s. 118-119.

⁷ T. A. Pruszek, *op. cit.*, s. 36-37.

⁸ *Ibidem*, s. 40-43.



ustawionymi w specjalnych lichtarzykach, oraz zimnymi ogniami. Pod „świętym drzewkiem” ustawiano szopkę. Często zdarzały się sytuacje, że choinka była przygotowywana tylko przez dorosłych w tajemnicy przed dziećmi. Działo się tak szczególnie, wtedy gdy dzieci były małe. Wówczas była to dla nich ogromna niespodzianka⁹.

W Wigilię Bożego Narodzenia jadano tylko posiłki postne. Przed wieczerzą spożywano śledzie, pieczywo i kartofle. Taki posiłek podawano w południe, zamiast obiadu. Przed samą wieczerzą wigilijną dzieci były myte, czesane i odświętnie ubierane. Panie występowały w ciemnych sukniach, a panowie we frakach¹⁰.

Wieczerzę wigilijną nazywano Wilią lub Kucją. Odbywała się ona w sali jadalnej bądź w innym pomieszczeniu specjalnie do tego przygotowanym, w rogach którego ustawiano snopki niemiłoczonego zboża, przywiązane powróżkami. Niekiedy zostawały tam, aż do Trzech Króli. Snopki symbolizowały urodzaj, a zarazem był życzeniem przyszłego urodzaju. Na środku sali jadalnej stał stół, przykryty białym obrusem, pod którym kładziono dużo pachnącego siana. Stół zdobiły duże srebrne kandelabry ze świeczkami, zazwyczaj były dwa, kwiaty i szopka betlejemka. Na stole znajdował się też opłatek, położony na strucli lub na talerzyku. Do Wigilii używano najczęściej porcelanowego serwisu obiadowego¹¹.

Domownicy, jak również zaproszeni goście (bliższa i dalsza rodzina, znajomi, bony, praktykanci, proboszcz, sąsiedzi, koledzy i koleżanki dzieci właścicieli), zasiadali do wieczerzy po zmroku. Zwracano szczególną uwagę na to, aby liczba osób zasiadających przy stole była parzysta. W przeciwnym wypadku, proszono do stołu kogoś ze służby lub dostawiono puste krzesło i nakrywano „dla pana Niewiadomskiego”. Związane to było z przesądem mówiącym o tym, że nieparzysta liczba osób zwiastuje śmierć jednego z domowników w następnym roku. Wieczerzę rozpoczynano przeczytaniem fragmentu z Ewangelii św. Łukasza, dotyczącego narodzin Jezusa. Następnie łamano się opłatkiem i składano życzenia¹².

Miejsce przy stole zajmowano według ustalonej hierarchii. Na honorowym miejscu zasiadała najstarsza kobieta, zazwyczaj babka. Jeśli jej nie było, to siadała matka, a gdzie i tej nie było, zajmował to miejsce najstarsza córka. Następnie po obu stronach tej najważniejszej kobiety zasiadały pozostałe osoby w kierunku końca stołu, gdzie siedziały dzieci¹³. Po wieczerzy przechodzono do salonu, gdzie stała choinka. Tam śpiewano kolędy, rozdawano prezenty i jedzono ciasta, bakalie itp¹⁴.

Po Wigilii ziemianie udawali się na Pasterkę. Do kościoła jechali saniami, powozem lub karetą albo gdy, kościół był blisko i pozwalała na to pogoda szli pieszo. W niektórych siedzibach ziemiańskich, zwłaszcza w dużych rezydencjach, Pasterkę odprawiano we własnych kaplicach¹⁵.

W kolejne dni świąteczne ziemianie również udawali się do kościoła. Święta Bożego Narodzenia spędzano w gronie najbliższej rodziny lub z udziałem większej liczby osób. Pierwszy dzień świąt powinno się spędzać w swoim domu, natomiast drugi odwiedzając się wzajemnie. Podczas świąt dzieci bawiły się otrzymanymi zabawkami, młodzież zajmowała sobie czas grami towarzyskimi, a dorośli rozmawiali lub grali w karty. Również w te dni

⁹ *Ibidem*, s. 62-64.

¹⁰ *Ibidem*, s. 66.

¹¹ *Ibidem*, s. 68-72.

¹² *Ibidem*, s. 76-77.

¹³ R. Ostrowska, *Mój dom*, Siedlce 1998, s. 47-48.

¹⁴ T. A. Pruszek, *op. cit.*, s. 97.

¹⁵ *Ibidem*, s. 113-115.



wychodziłam przez galerię, która została skonstruowana w celu ochrony przed warunkami atmosferycznymi niesionych do ołtarza ofiar. Dziś jest to miejsce, w którym Chińczycy spędzają swój czas wolny – grają w gry planszowe, karty, dyskutują czy po prostu korzystają z miłego cienia. To naród, który nie lubi siedzieć w domu. W parku nieopodal Zakazanego Miasta odbywała się lekcja tańca. Kilka par w wieku średnim i nawet starszym tańczyło z radością i dużą energią. Chińczycy uwielbiają spędzać czas w taki właśnie sposób – tańcząc, śpiewając i uprawiając Tai Chi w parkach i na placach. Park, który odwiedziłam w Suzhou o 7 rano, zamienił się w jedną wielką salę gimnastyczną.

Drugiego dnia odwiedziłam Pałac Letni nad jeziorem Kunming. Kojarzona z nim jest słynna cesarzowa Cixi – niezwykle barwna postać. To malownicze miejsce – urzekł mnie widok Mostu Siedemnastu Przęseł. Z Pałacu Letniego udałam się na dobrze zachowany odcinek Wielkiego Muru Chińskiego w paśmie Badaling. Czekala mnie wspinaczka – wędrówka po Wielkim Murze wcale nie jest taka prosta. Schody są strome, a niekiedy ich brakuje i wówczas trzeba poruszać się po równie stromej płaszczyźnie. Tutaj najbardziej odczuwalny był upał. Przed piekącym słońcem doskonale mnie jednak chronił tradycyjny chiński kapelusz, jaki na głowach noszą chociażby rolnicy sadzący i zbierający ryż. Stanowi on dla mnie cenną pamiątkę z podróży. Po powrocie do Pekinu, metrem udałam się do Wioski Olimpijskiej. Moje największe zainteresowanie nie wzbudziło Ptasie Gniazdo, ale Wodna Kostka, gdzie Michael Phelps bił wszelkie możliwe rekordy.

Po całonocnym cieszeniu oczu przyszła pora na wykorzystanie innych zmysłów w poznaniu Chin. Na swego rodzaju targu, a właściwie alei stoisk z przekąskami, ujrzałam jednak szaszłyki ze stworzeniami, które niekoniecznie chciałabym kiedykolwiek dotknąć, a co dopiero zjeść. Węże, jedwabniki, zuki, stonogi, rozgwiazdy, skorpiony – niezwykle interesujące menu.

Kolejny dzień w Chinach zaczęłam od kilkogodzinnego zwiedzania Zakazanego Miasta, które wywarło na mnie ogromne wrażenie – większe niż Wielki Mur. Miała na to wpływ zarówno architektura, jak i panująca w tym miejscu aura tajemniczości oraz ciekawe losy cesarzy. Chińskie kompleksy pałacowe i świątynne zajmują duży obszar. Kiedy myśli się, że już wszystko się zwiedziło, nagle pojawia się kolejna brama, kolejny mur, a za nimi kolejny pawilon. Zakazane Miasto to rozwijający się chiński wachlarz, świat fantastycznych daszków i detali. Ze Wzgórza Węglowego rozciągał się cudowny widok na rezydencję cesarzy, która z takiej perspektywy jawiła się jako doskonale zaplanowany w przestrzeni zespół architektoniczny.

Ostatnim punktem zaplanowanym na trzydniowy pobyt w Pekinie była świątynia lamaistyczna. Wewnątrz jednego z pawilonów znajdował się posąg Buddy o wysokości 26 metrów wyrzeźbiony z jednego pnia sandałowca. W świątyni byłam świadkiem ciekawego zdarzenia. Pewna pani usiadła na wysokim progu. Takie progi mają odstraszać złe duchy, ale okazało się, że pełnią jeszcze jedną funkcję. Otóż owa pani została poproszona o zejście z progu, gdyż jest to także żyła smoka.

Następnego dnia rano udałam się na jeden z pekińskich dworców kolejowych. Czekala mnie podróż koleją CRH do Suzhou, ale o tym na łamach KIH-y opowiem wkrótce.



dworcem kolejowym w Suzhou. Udawał się do pracy w jednym z szanghajskich banków. Pochodził z Xi'an, gdzie znajduje się muzeum Terakotowej Armii. Dobrze mówił po angielsku, co wcale nie jest częste wśród Chińczyków. Jednak uśmiech, sympatia i pozytywnie przeze mnie odebrane zaciekawienie europejskim turystą jest w Chinach normą. Ja również jechałam do Szanghaju, ale moja chińska przygoda zaczęła się 1318 km dalej. Z miłymi reakcjami spotykało się witanie po chińsku. Zatem Nihao Beijing!

W Chinach spędziłam kilka dni w sierpniu tego roku. Zwiedziłam Pekin, Suzhou i Szanghaj. Było to możliwe w tak krótkim czasie dzięki szybkiej kolei chińskiej. W tej części relacji z podróży podzielię się wrażeniami z trzydniowego pobytu w Pekinie oraz spostrzeżeniami dotyczącymi chińskiego społeczeństwa. Sporo dowiedziałam się od chińskiego przewodnika, który był absolwentem filologii polskiej w Pekinie.

Zwiedzanie zaczęłam od kluczowego miejsca dla historii Chińskiej Republiki Ludowej. Plac Tian'anmen, czyli Bramy Niebiańskiego Spokoju, otoczony socrealistyczną architekturą, daje wyobrażenie o wielkości miasta. Moją uwagę przykuło dziecko biegnące z chińską flagą w ręku. Jak zauważyłam, większość rodzin kupowała takie flagi i dawała je najmłodszym. Nie tylko ja obserwowałam świat dookoła – zupełnie inny, nowy, fascynujący. Sama także byłam obserwowana. Młoda Chinka podeszła do mnie i zapytała, czy może zrobić sobie ze mną zdjęcie. Uzbierała mi się niezła kolekcja zdjęć z Chińczykami. Jedni prosili o nie po angielsku, inni przy pomocy gestów – zawsze radośni, otwarci. Niekiedy pytali skąd jestem. Zabawne były sytuacje, w których cała wycieczka chciała uwiecznić moją skromną osobę na fotografii. Ale pojęcie „obserwacji” w kontekście spaceru po Placu Tian'anmen ma jeszcze inny wymiar. Jest to najbardziej inwigilowane miejsce w Chińskiej Republice Ludowej. Agenci wyczuleni są na hasła typu *Free Tibet*.

Kolejnym miejscem, które odwiedziłam w Pekinie była Świątynia Niebios. Tu z kolei zetknęłam się z chińskim rozumieniem kolejki, a właściwie brakiem takiego zjawiska w chińskim społeczeństwie. Otóż na terenie tego ciekawego kompleksu świątynnego znajduje się miejsce uważane w cesarskich Chinach za centrum wszechświata. Napierająca na mnie masa Chińczyków, pragnąca się tutaj sfotografować, jest doskonałym tłem i sprawia, że wykonane tutaj zdjęcie jest jednym z moich ulubionych. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż w sierpniu turyści z Europy czy USA nie podróżują do Chin w takiej liczbie jak jesienią. Sierpień jest gorącym miesiącem. Wysoka wilgotność powietrza w połączeniu z upałem bywa męcząca. Z kolei w podróz wyruszają Chińczycy – zwiedzają swój kraj. Była to dla mnie okazja by ich lepiej poznać.

Przed igrzyskami w Pekinie władze kraju próbowały nauczyć obywateli stania w kolejkach. Walczono także z chińskim obyczajem głośnego płucia na ulicach. Spotkałam się z takim zachowaniem, ale podobno jest ono rzadsze niż przed 2008 r. Zainteresowało mnie także postrzeganie postaci Mao Zedonga we współczesnych Chinach. Jest on nadal wszechobecny, chociażby jako swego rodzaju patron kierowców czy poprzez podobiznę na juanach. Niektórzy Chińczycy cenią sobie bardziej postać Deng Xiaopinga, który dokonał ważnych reform gospodarczych. W centrum Pekinu i Szanghaju mieszkają bogaci Chińczycy. Kupują duże apartamenty i luksusowe samochody. Stawiają na edukację dzieci, których tydzień jest szczególnie wypełniony lekcjami w szkole i wszelkiego rodzaju zajęciami dodatkowymi. Na obrzeżach Szanghaju mieszkają biedniejsi Chińczycy. Zdarza się, że w jednym mieszkaniu śpią na zmianę dwie różne osoby – kiedy jedna pracuje 12 godzin, ta druga śpi, a następnie się zmieniają. W Chinach zaskoczył mnie porządek w miastach. Na lotnisku w Szanghaju rozmawiałam z Anglikiem, który wybrał życie właśnie tutaj. Zapytany przez mnie o powody wymienił m.in. czystość. Równie zaskakująca była energia i radość panująca wśród Chińczyków. Z wcześniej wspomnianego kompleksu świątynnego



urządzano kuligi, polowania, bale¹⁶.

W okresie poświątecznym do dworów przychodzili kołędnicy, czyli dzieci lub młodzi ludzie często poprzebierani. Przybywali oni z gwiazdą, szopką, żywymi zwierzętami lub z maskarami zwierzęcymi. W tym czasie również bywał we dworze „po kołędzie” ksiądz proboszcz lub jego wikariusz, w asyście organisty, bakałarza i kilku żaków. Przybyły ksiądz błogosławił rodzinę oraz egzaminował dzieci i służbę z katechizmu. Okres świąteczny kończył się 6 stycznia, w święto Trzech Króli¹⁷.

Martyna Wilk

POLITYKA RELIGIJNA JUSTYNIANA WIELKIEGO

Nadanie chrześcijaństwu statusu religii równorzędnej z innymi kultami, było w historii Cesarstwa Rzymskiego aktem o doniosłym znaczeniu¹⁸. Od tej pory państwo zyskało zupełnie nowy charakter. Zinstytucjonalizowana religia musiała mieć swoją hierarchię kapłańską. Mamy do czynienia zatem z dwoma zasadniczymi kwestiami: Czy duchowni są zobowiązani słuchać rozkazów namiestnika Boga na ziemi, skoro do ich zadań należy przede wszystkim organizacja kultu? Czy zwycięstwo krzyża daje prawo do ingerowania władzy świeckiej w sprawę Kościoła? To problemy, które bardzo mocno oddziaływały na problem teokracji w Bizancjum, a co za tym idzie, na relacje państwo – Kościół¹⁹.

Z pojęciem króla-kapłana spotykamy się już w Starym Testamencie w związku z postaciami Melchizedeka oraz Dawida. Idea boskiego władcy rozwinęła się w Persji. Królowi przysługiwała hvarena – chwała nadana mu przez Boga Światłości. Symbolizował ją diadem wraz z lśnącymi szatami. Wspomniana idea będzie silnie oddziaływać na Bizancjum²⁰. Niezmiennie ważna jest również teoria Euzebiusza z Cezarei, która niejako stanowi podporę władzy cesarskiej. Panujący jest obrazem samego Boga, pozostaje w szczególnych związkach z logosem. Jest szczególnie wybrany przez samego Boga, tłumaczy Jego słowo, a zatem powinien być otoczony należną chwałą oraz czcią. Koncepcja Euzebiusza była bardzo żywa we Wschodnim Cesarstwie i utrzymywała się w nim przez stulecia²¹. Nigdy natomiast nie zakorzeniła się na Zachodzie²². Fundamentalną cechą Kościoła na Wschodzie będzie jego nieustanny związek polityczno-ideologiczny z władzą świecką. Owa więź była rozumiana jako wzajemna zależność, przy czym to właśnie na władcy spoczywał obowiązek obrony wiary, jak i ochrona interesów Kościoła. Już od czasów

¹⁶ *Ibidem*, s. 118-124.

¹⁷ *Ibidem*, s. 134-135.

¹⁸ P. Iwaszkiewicz, W. Łoś, M. Stępień, *Władcy i wodzowie starożytności. Słownik*, Warszawa 1998, s. 230-231.

¹⁹ S. Runciman, *Teokracja bizantyjska*, Katowice 2008, s. 9, 28.

²⁰ *Ibidem*, s. 29-30.

²¹ *Ibidem*, s. 31, 34.

²² Koncepcja ta, co prawda, nie utrzymała się na Zachodzie, bowiem tamtejsza myśl bliższa była koncepcjom państwa według św. Augustyna. Warto jednak przypomnieć, że chociażby spór o dominację w świecie chrześcijańskim między cesarzem, a papieżem (znany jako spór o inwestyturę) był niewątpliwym echem Euzebiuszowej doktryny.



Konstantyna Wielkiego władcy angażowali się w politykę kościelną oraz w sprawy natury teologicznej. Ta długotrwała tradycja sprawiła, że już w okresie panowania Justyniana Wielkiego państwo wraz z Kościołem połączyło się nierozzerwalną więzią, tworząc w ten sposób skomplikowaną jedność²³.

W 527 r. Justynian został oficjalnie podniesiony do godności augusta. Uważając, że władza została nadana mu przez samego Boga, przypisywał sobie wielką misję wobec Kościoła. Z tej racji czuł się predestynowany do ingerencji we wszystkie sprawy kościelne, włącznie z kwestiami natury dogmatycznej. Przypisywał sobie także prawo zwoływania soborów i kierowania ich obradami. Zainteresowania teologiczne cesarza niewątpliwie wpłynęły na jego politykę religijną. Posiadał on bogatą wiedzę z tego zakresu, a także chętnie wdawał się w dysputy natury religijnej²⁴. Dowodem ogromnego zainteresowania teologicznego, jakie wykazywał cesarz, jest ustawodawstwo cesarskie. Codex oraz Novellae zawierają w sumie 90 praw normujących kwestie religii i Kościoła. Codex rozpoczyna się inwokacją do samego Chrystusa. Już w pierwszych jego rozdziałach zdefiniowana została wiara ortodoksyjna. Pojawia się tam także edykt Teodozjusza, który uznawał religię katolicką za jedyną panującą w całym imperium. Pozostałe prawa dotyczą, między innymi, spraw dogmatycznych²⁵.

Justynian przystąpił do ataku na pogaństwo zaraz po objęciu władzy. Jego pierwsze prawo datowane jest na 527 r. i odnosiło się do wszystkich, którzy odrzucali Kościół katolicki wraz z ortodoksyjnym credo. Zgodnie z zamiarami cesarza miała istnieć tylko jedna wiara²⁶. Do wprowadzenia swych zamierzeń w życie służył mu zbiór praw antypogańskich, w których powtórzono wcześniejsze, istniejące już, ustawy. Paganie nie byli dopuszczani do stanowisk państwowych. Obywatele, którzy do tej pory nie przyjęli chrztu, mieli w obowiązku go przyjąć, w przeciwnym razie groziła im utrata prawa do posiadania dóbr materialnych. Także osoby, które zostałyby przyłapano na składaniu ofiar dawnym bogom, mają zostać poddane karze śmierci²⁷. Fala prześladowań pogan powtórzyła się w latach 545-546 oraz w 562 r. Wielu wybitnych i zasłużonych ludzi, stanowiących elitę intelektualną imperium, nie uchroniło się przed represjami. Metody śledcze były tak brutalne, że niektórzy objęci śledztwem decydowali się na samobójstwo. Przystąpiono także do likwidacji pogańskich świątyń: Izidy oraz Jupitera²⁸. W 529 r. ukazało się prawo, które wymierzone było w pogańskich nauczycieli – konfiskata mienia i wygnanie w przypadku nieprzyjęcia chrztu. W związku z egzekwowaniem tego prawa, zamknięta została, jeszcze w tym samym roku, neoplatońska Akademia w Atenach. Siedmiu filozofów, związanych z tym ośrodkiem, wyemigrowało do Persji. Rok zlikwidowania Akademii stanowiłby zatem najlepszą cezurę, związaną z końcem pogaństwa w cesarstwie²⁹.

W połowie 535 r. Justynian ogłosił konstytucję dotyczącą spraw Kościoła w Afryce Północnej, gdzie Kościół katolicki został dopiero co oswobodzony spod jarzma Wandali, którzy wyznawali arianizm. Konstytucja, wymierzona w pogan i heretyków chrześcijańskich, dotyczyła także Żydów. Zakazano im posiadania chrześcijańskich niewolników, natomiast ich synagogi miały być przekształcone w kościoły. Dekret przeciwko nim nie został jednak wprowadzony w życie, ale świadczyć może o nastawieniu samego Justyniana³⁰. W jego

²³ J. Haldon, *Bizancjum. Zarys dziejów*, Warszawa 2006, s. 146-147.

²⁴ T. Wolińska, *Justynian Wielki*, Kraków 2003, s. 56-57.

²⁵ *Ibidem*, s. 57-58.

²⁶ J. A. Evans, *Justynian i Imperium Bizantyjskie*, Warszawa 2008, s. 23.

²⁷ *Ibidem*, s. 23.

²⁸ T. Wolińska, *op. cit.*, s. 61.

²⁹ J. A. Evans, *op. cit.*, s. 23-24.

³⁰ *Ibidem*, s. 24.



czasach judaizm nadal posiadał status *religio licita*³¹. Mimo to Żydom narzucono szereg ograniczeń: zakaz sprawowania funkcji publicznych, zakaz świętowania Paschy w terminie wcześniejszym niż chrześcijańska Wielkanoc, czy też zakaz sięgania do tradycji Talmudu³². Justynian traktował judaizm jako herezję, o czym może świadczyć zapis w jednym z jego praw, gdzie jasno stwierdził: „Nienawidzę herezji”. Między herezjami wymieniony został judaizm³³.

Największą niechęć cesarz żywił do heretyków. W 538 r. Justynian pozamykał ariańskie kościoły na Wschodzie, a także skonfiskował ich dobra³⁴. Wspomniani już wcześniej montaniści byli również poddani bezlitosnym prześladowaniom. Niektórzy z nich zamykali się w swoich kościołach i podpalając budynki woleli raczej zginąć niż przyjąć chrzest. Mimo to montanizm przetrwał aż do IX w.³⁵

W Persji rozkwitał też nestorianizm, którego twórcą był patriarcha konstantynopoliński Nestoriusz. Twierdził on, że Chrystus-Bóg i Chrystus-człowiek to wzajemnie wykluczające się przeciwieństwa. Wobec tego Najświętszej Maryi Panny nie można nazwać Matką Boską, lecz jedynie matką Chrystusową³⁶. W Bizancjum nestorianizm był powszechnie oczerniany.

Także manichejskie wierzenia oraz praktyki miały podlegać karze śmierci, jeśli nawet uprawiane były pod pozorem prawowiernej religii³⁷. Wielu manichejczyków, którzy często należeli do najwyższych warstw społecznych, skazywano na śmierć, nierzadko poprzez spalenie na stosie. Justynian, który nie lubił okrucieństwa, często angażował się osobiście w próby nawrócenia skazańców. Kiedy jednak to zawodziło, nie pozostawało już nic innego, jak tylko wykonać wyrok³⁸.

Trzeba podkreślić z całą mocą, że Justynian chciał przywrócić jedność w Kościele. Był przeświadczony o swej wyjątkowej misji, jednakże jego wysiłki zawiodły. Cesarz doskonale orientował się w problemach jakie przed nim stoją. Na płaszczyźnie polityki religijnej nie miał żadnych współpracowników, co wynikało z tego, że jedyni kompetentni ludzie znajdowali się w rywalizujących obozach³⁹.

Lukasz Ćwikła

NIHAO BEIJING!
REPORTAŻ Z PODRÓŻY DO CHIN – CZ. 1

Jeśli chcesz poznać Chiny stuletnie - jedź do Szanghaju. Jeśli chcesz poznać Chiny, które mają 500 lat odwiedź Pekin. A jeśli chcesz poznać Chiny, które liczą sobie tysiąc lat musisz wybrać się do Xi'an – usłyszałam od młodego chińskiego

³¹ *religio licita* – religia dozwolona. Kiedy Cesarstwo Rzymskie było pogańskie, judaizm był traktowany przez prawo jako religia dozwolona. Żydzi mogli sprawować swobodnie swoje praktyki religijne. Chrześcijanom nie przyznawano tego prawa aż do czasów Konstantyna Wielkiego.

³² T. Wolińska, *op. cit.*, s. 62.

³³ J. A. Evans, *op. cit.*, s. 73.

³⁴ *Ibidem*, s. 26.

³⁵ *Ibidem*, s. 26.

³⁶ J. Umiński, *Historia Kościoła katolickiego*, Warszawa 2002, s. 55.

³⁷ R. Browning, *op. cit.*, s. 91.

³⁸ *Ibidem*, s. 93.

³⁹ T. Wolińska, *op. cit.*, s. 83.